

Recenzja
Papusza
Angelika Kuźniak

„Papusza” Angeliki Kuźniak, to reporterska opowieść o świecie, którego już nie ma, którego nigdzie już nie uświadczysz, a przecież jeszcze 60, 70 lat temu można było na naszych drogach zobaczyć malownicze wozy, ciągnięte przez konie.

Bronisława Wajs ps. Papusza, po cygańsku Lalka. Była poetką piszącą w języku romskim. Jej wiersze zostały spisane i przetłumaczone na język polski. Została odkryta przez Jerzego Ficowskiego. Była uwielbiana przez Juliana Tuwima.

/ Ficowski wędrował z taborem cygańskim po Polsce. W nim krył się przed ubekami. Tam poznał obyczajowość i codzienne życie tej niezwykle barwnej społeczności./

Papusza mówi po polsku piękną śpiewną prozą, wschodnim zaśpiewem. Otwiera swoje wnętrze na świat z ufnością małego dziecka. Za nic w świecie kodeksów cygańskich gadziom nie zdradzi. Ma słabą pamięć do ważnych dat? Zdaje się, że Cyganie / Nie Romowie, tylko Cyganie./ nie przewijają do tego większej uwagi. W swoim życiu kierują się zmianami pór roku. Gdy zmuszona jest prowadzić osiadły tryb życia, Papusza czuje się, jak słowik zamknięty w ciasnej klatce. Benzyna nieustannie ją dusi, powietrze jest w niej złe i ściany wokoło są takie ciężkie. Choć pięknie śpiewa, to często jest jej smutno. A przecież... Cygańskiej córce las zdrowie daje... Śpiewać wiatr ją nauczył. Płakać ruczaje. Od kwitnącej lipy miód było czuć. Papusza w cudowny sposób opisuje otaczającą ją przyrodę. Potok u niej pieni się, skacze, nieustannie chodzi po kamieniach.

Wróżby...? Wróżą i znowu idą za swoim wozem. Wszystko co Papusza przeżyła na zawsze pozostawało w jej sercu, w jej mózgu. Gdy nocami nie mogła spać, przychodziły do niej piosenki. Jak stado wróbli, dręczyły ją, dzwoniły, wołały. Nieustannie słyszała cygańską muzykę; brzmienie skrzypiec, arfy, gitary, kastanietów. Jej się wydaje, że ona sama tańczy w rytm skocznej muzyki; tańczy jak taki liść na wietrze, jak dym unoszący się z nad palącego się ogniska. Wszystko to po jakimś czasie znika. Będąc w zamknięciu Papusza tęskni; za taborem, za wolnością, za niezmierzoną przestrzenią. Wiersze powoli ją zabijają. Nie ma gdzie przed nimi się schować, bo ciągle nowe w jej głowie się rodzą. Tańce i wszystko co w lesie żyje, to są jej siostry, bracia.

Papusza od dziecka miała w sobie coś dziwnego. Przez to nie pozwalali jej się uczyć...? Nie była święta, to prawda. Kradła przy matce, bo tak była uczona. Litery pokazały jej dzieci wracające ze szkoły. Miała wielki dar tumanienia ludzi.

Czas wojenny – Wołyń... Dla Niemców Cyganie i Żydzi mieli stanowić wielkie zagrożenie. Dla spokoju i porządku na danym terytorium...? A może byli od okupanta sprytniejsi, dlatego chcieli się ich pozbyć, bezwzględnie zniszczyć? Ludobójstwo na tle etniczno – rasowym czy mordowanie w ramach akcji odwetowych...? O czystość rasy im chodziło? A może nie tylko... Po wojnie... Władze chciały mieć cyganów pod nieustanną kontrolą, a tego żaden

Cygan nie zniesie. Późną jesienią i zimą zgodzą się na wszystko, ale gdy przyjdzie wiosna, puszcza śniegi i lody, to nikt i nic ich nie powstrzyma. Znowu ruszają przed siebie. Papusza pisuje do Ficowskiego listy pełne nieustannych zmartwień. Żyje w nędzy, ale stara się na chleb zapracować. Jest honorowa. Nie chce od nikogo jałmużny. Związek Literatów Polskich od czasu do czasu pomaga jej finansowo. Tak jak wszyscy Cyganie Papusza uwielbiała przyrodę, wolność, ale wiedziała, a nawet rozumiała, że gdyby żyli na miejscu, gdyby żyli życiem osiadłym, jej syn mógłby chodzić do szkoły, mógłby spokojnie się uczyć. I tu miała prawdziwy dylemat... Lubiła siebie i wozy fotografować. W pisaniu wierszy widzi swoje powołanie. Nie ma w jej pieśniach; świecidełek, wróżb, zaklęć ani magicznych obrzędów. Jest w nich egzotyka, zażyłość z lasem, ale tylko tam, gdzie poetka mówi o lesie, słońcu, ptakach.

Nie wierzono w to, co Papusza pisała. Cyganie uważali, że gadziom się sprzedawała. Grozili jej ukamienowaniem za naruszenie tajemnic rodów cygańskich. Palili jej książki. Kroili na nich kielbasę. Sплюwali za nią. Obchodzili z daleka. Izolowali ją w cygański środowisku. Była bardzo znana ze swej twórczości, ale tylko poza tym kręgiem. Sama o sobie mówiła, że kiedyś była z taboru, a teraz jest znikąd. Była poetką o dużej wyobraźni. Chorowała i cierpiała na omamy lękowo prześladowcze. Była poetką wyklętą, ale zostawiła po sobie coś trwałego. Swoje piękne wiersze. Tylko prymitywne warunki życia mogły zrodzić takie zjawisko, jakim ona była. Żyła w okresie okrutnym. Była rozdarta pomiędzy własną kulturą i tradycją, a chęcią pisania. Za to przyszło jej zapłacić najwyższą cenę. /Chorobą psychiczną i ostracyzmem./ Jej życie naznaczone było licznymi tragediami, ale przede wszystkim miłością do słowa. Popularność jaką zyskała stała się dla niej przekleństwem. Żyła w odosobnieniu i w nieustannej pogardzie.

Książka Angeliki Kuźniak jest mądrym i potrzebnym głosem w imieniu wykluczonych przez społeczeństwo. Doskonałym studium o świecie którego już nie ma i o cenie jaką zazwyczaj się płaci za to, że się jest innym, często lepszym.